

# ROLNIK POMORSKI

BEZPŁATNY DODATEK - WYCHODZI RAZ W TYGODNIU.

Redaktor Zbigniew Lukaczyński

Rok 1

CHOJNICE, dnia 25. I. 1930.

Nr. 4

## Rolniku, czy jesteś członkiem Kółka Rolniczego?

Rolniku, czy jesteś członkiem Kółka Rolniczego? Takie pytanie chcę Wam zadać rolnicy, oraz chcę zastanowić się nad tem czy nam rolnikom potrzebne są organizacje rolnicze i wogóle zespolenie stanu rolniczego czy jest konieczne.

Otóż kochani gospodarze, długo nadtem rozwozić się nie chcę, lecz chcę zaapelować do Was byście gromadnie przystępowali na członków Kółek Rolniczych, bowiem jedynie przez zorganizowanie się nasze w organizacjach rolniczych możemy coś zdziałać, ulżyć sobie w naszym obecnym ciężkim stanie. Przecież wszystkim nam znane jest powiedzenie iż „w jedność siła“. Otóż o ile będziemy członkami Kółka Rolniczego, którego centralną władzą jest Pomorskie Towarzystwo Rolnicze w Torniu, te ostatnie jako reprezentujące większą ilość zespolonych w tej organizacji rolników, może skuteczniej bronić naszych interesów i przeprowadzać nasze życzenia w czyn.

Obecne czasy nakazują by wszyscy rolnicy, bez różnicy na posiadaną ilość mórg roli, podali sobie ręce i występowali, w obronie swych interesów wspólnie. Boć ci którzy będą występowali samopas — pojedynczo nic nie wskórają. Popatrzmy na ludzi innych zawodów: lekarzy, robotników, kolejowców itp. mają oni swe związki zawodowe, które bronią ich interesów, bo zrozumieli oni, że jedynie w organizacji siła.

My rolnicy musimy stworzyć silną organizację rolniczą i musimy zrozumieć, iż my sami stanowić o sobie koniecznie musimy, bowiem nas w Polsce jest przeszło 65 procent, a dotychczas o nas bardzo mało słychać. Że nam źle w wielkiej mierze jesteśmy sami sobie winni. Narzekać po kątach umiemy, lecz bronić swych praw nie potrafimy. A dlaczego? Bo chodzimy luzem, jak zblakane owce w borze, a nasze pojedyncze głosy nie dochożą tam gdzie dojść powinny.

Spojrźmy na obecny stan naszej organizacji, tam gdzie Kółka musiałyby liczyć z górą 100 czł. znajdujemy zaledwie 30 — 40. Składki natomiast członkowskie są minimalne bo wynoszą zaledwie 2,60 zł. rocznie, więc ten drobny wydatek nie powinien nas odstraszyć. Natomiast korzyści z należnia do Kółka Rolniczego są wielkie, bo oprócz obrony zawodowej dają możność członkom dowiadywania się o postępie rolniczym, ułatwiają rolnikom wspólne zakupy nawozów sztucznych itp., członek Kółka Rolniczego może korzystać z bezpłatnych porad jak fachowych tak i prawnych, może otrzymać 10 procent upust od ubezpieczenia od ognia i gradu i wiele innych korzyści, może osiągnąć należący rolnik do Kółka Rolniczego.

A więc rolnicy przystępujcie gremjalnie na czł. Kółek Rolniczych Pom. Towarzystwa Rolniczego, a wówczas łatwiej nam, będzie bronić swych interesów.

Kółkowicz z Kółka Rolniczego P. T. R.  
w Chojnicach.

## Trzoda chlewna w gospodarstwie małorolnem.

Hodowla trzody chlewnej w gospodarstwach drobnych powinna zająć jedno z pierwsz. miejsc po bydło. Warunki dla tej hodowli w tych gospodarstwach są częstokroć korzystniejsze, aniżeli u wielkiej własności. Zależnie jednakże od warunków miejscowych danego gospodarstwa jak: odległość od kolei wzgl. miasta, jakości dróg dojazdowych, gleby, pastwiska, budynków i innych — powinno się hodowli trzody chlewnej przypisywać większe lub też mniejsze znaczenie. Gospodarstwa położone daleko od miast wzgl. kolei, posiadające słabe gleby, a tem samem nie mogące liczyć na czerpanie większych zysków z płodów rolnych, powinny główny nacisk położyć na zbyt produktów z hodowli bydła i trzody chlewnej. Zrozumiałem jest, że w takich gospodarstwach nie znajdzie się kalkulacji, sprzedając okopowe, czy też inne pasze, wymagające kosztownego przewozu. Opłaci się natomiast skarmianie pasz świńmi, a następnie sprzedaż tuczników, gdyż cena centnara opasu jest około dwadzieścia razy wyższą aniżeli ziemniaków, a zatem i przewóz jest w tym samym stosunku tańszy.

Wymagania karmowe świń, co do jakości paszy w stosunku do innych zwierząt są małe, dzięki czemu w każdym drobnym gospodarstwie można znaleźć paszę, która da się z powodzeniem skarmić przez trzodę chlewną. Podstawową karmą świń są: mleko chude, śruta zbożowa i okopowe, a więc pasze produkowane prawie w każdym drobnym gospodarstwie. Oprócz tego w tych gospodarstwach znajdują się różnorodne odpadki kuchenne, które z dobrymi rezultatami można zużytkować przy żywieniu świń a częstokroć nie mające zastosowania dla innych zwierząt.

Produkta z hodowli trzody chlewnej, jak: słonina, mięso, boczki są niezbędne w każdym gospodarstwie, a na rynku krajowym jak i zagranicznym znajdują chętnych nabywców przez co zapewniają potrzeby należytego rozwoju tej gałęzi hodowlanej.

Przy hodowli trzody chlewnej odgrywa ogromną rolę pomieszczenie dla świń, które powinno być w chlewach ciepłych, suchych i czystych. O ile świnię się chowa w zimnych betonowych chlewniach, brudnych, z których nie usuwa się często obornika i nie ściela suchej ściółki, to nie można oczekiwać dodatnich rezultatów hodowlanych. W takich warunkach życiowych przeważnie świnię chorują a często też i zdychają. Pod względem chorobowym naogół uważa się świnię za najmniej odporne, dlatego też powinno się zważać na czyste utrzymanie chlewow, przewietrzanie ich, należyty dostęp światła, częste bielienie itp., a umożliwiałoby zwalczanie zarazków chorobotwórczych.

Małorolnici chcąc z hodowli świń osiągnąć jaknajwiększe zyski materialne, powinni się starać o produkcję jednolitego materiału hodowlanego,

gdyż tylko taki osiąga najwyższą cenę na rynkach zbytu.

Jakie kierunki hodowlane uważa się obecnie za najważniejsze podaje szczegółowo artykuł p. Naczelnika Szczepkiego, ze swej strony jedynie nadmienię, że podniesienie i ujednostajnienie hodowli świń da się szybciej przeprowadzić aniżeli bydła, koni czy owiec, a to ze względu na ogromną płodność tego gatunku zwierząt oraz stosunkowo nieduże koszty zakupu materiału wyjściowego, tak męskiego jak i żeńskiego. Nabywając n. p. dwie maciory do chowu i odpowiedniego knurka, można w czasie jednego roku mieć około 30 prosiąt, z których będzie przypuszczalnie 50 proc. loszek; wybierając z pośród nich najlepsze, można mieć conajmniej 10 macior do chowu, na których da się ustalić cały fundament chlewni.

Wpływ knurów na podniesienie hodowli trzody chlewnej jest ogromny; przyjmując że jeden rozplodnik pokrywa rocznie około 40 macior, a każda z nich rodzi, w 2 miotach, około 15 prosiąt, to otrzymamy w czasie roku od jednego reproduktora około 600 potomków. Biorąc powyższe pod uwagę powinno się kłaść niezmiernie dużą wagę na dobór bardzo dobrych knurów, tak pod względem pochodzenia, form, jak i dzielności użytkowej, gdyż jak widzimy, one są głównym sterem kierującym hodowlą trzody chlewnej. Dlatego też małorolni chcąc podnieść swe hodowle świń, powinni w jaknajwiększej liczbie korzystać ze stacji populacyjnych knurów, zarządzanych przez Pomorską Izbę Rolniczą, które są wyposażone w rozplodniki pochodzące tylko z uznanych czółowych chlewni.

Trzoda chlewna dzięki swemu wczesnemu dojrzewaniu i dużej płodności umożliwia szybki obrót kapitałem, wskutek czego właściciel chlewni może kilka razy do roku zerpać gotówkę ze swej hodowli, za sprzedaż różnych produktów wieprzowych, co przy obecnie utrudnionym i drogim kredycie jest dużą pomocą dla gospodarstwa.

Reasumując wszystko wyżej powiedziane przyjdziemy niewątpliwie do przekonania, że trzoda chlewna powinna zająć jedno z ważniejszych miejsc wśród hodowli gospodarstw drobnych a osiągnięcie z niej, jaknajwiększych zysków umożliwi:

- 1) Przystosowanie ilości świń do miejscowych warunków danego gospodarstwa, jak: odległości od miasta, wzgl. kolei, typu gleby, ilości i jakości pastwisk, rozporządzalnej paszy, pomieszczenia i innych.
- 2) Utrzymanie świń w chlewach ciepłych, suchych, czystych i widnych.
- 3) Zwroćenie jaknajwiększej uwagi na higienę w chlewie.
- 4) Produkcję jednolitego materiału hodowlanego i rzeźnego (co da się osiągnąć przez odpowiedni dobór knurów i macior oraz racjonalne i jednolite żywienie).
- 5) Sprzedaż produktów z chlewni za pośrednictwem spółdzielni zbytu, które powinny być zakładane staraniem drobnych rolników.

Inż. St. Jełowicki.  
(Kłosy.)

#### Co nam dać może mleczarnia?

Nie jednego gospodarza ciekawi bardzo nawet „lamie sobie głowę” dlaczego to dawniej, z tej samej gospodarki, wystarczało mu na wszelkie potrzeby gospodarcze, a niejeden jeszcze, mógł coś zaoszczędzić, i w ogóle, nie było tak trudno o grosz, jak obecnie. Bo i rzeczywiście gospodarz tak samo pracuje, tak samo chowa inwentarz ży-

wy jak i dawniej, czasami nawet coś ulepsza w gospodarce, to, wszystko nic nie pomaga, zawsze są braki, zawsze widzi niedostatek w swej gospodarce.

Że tak jest rzeczywiście, to bardzo dużo gospodarzy wie, i ciągle powtarza, ale dlaczego tak jest, to z pewnością wie, niewielu gospodarzy. A są tu ważne przyczyny tego niedomagania. Jak nam wiadomo, że jak u nas tak i wogóle na całym świecie, zaszły duże zmiany. I tak: po urzędach, gdzie pracował jeden urzędnik, tam dzisiaj jest dwóch, lub czterech, a i sam gospodarz, na potrzeby domowe znacznie więcej wydaje, jak dawniej, weźmy na przykład samo obuwie i odzienie, itp. na które to rzeczy, wydajemy bardzo znaczne sumy pieniędzy. I jakżeś ma nam wystarczać, gdy się ubieramy modnie, a gospodarzimy po dawnemu. Rolnik, żeby pokryć dzisiejsze potrzeby gospodarskie, musi gospodarzyć po dzisiejszemu, tak jak gospodarują Czesi, Niemcy i inne narody, to jest, musi wyciągnąć z tej gospodarci tyle, żeby mu wystarczyło na wszystkie wydatki.

Na pierwsze miejsce, wysuwam tu mleczarnie spółdzielcze, i chcę objaśnić co nam daje, i dać nam może mleczarnia. Weźmy gospodarza małorolnego, który chowa 2 krowy. Cóż miał on z tych krów dotąd, a jaki dochód mieć może, przy zorganizowaniu we wsi mleczarni. Że gospodarz sprzedaje nabiał, a sam go nie zjada, to nic dziwnego, bo musi sprzedać, idzie tylko o to, jak go ma sprzedać, by mógł uzyskać wyższe ceny. Weźmy 2 średnie krowy, które dają nam po 3,000 l. mleka rocznie z zawartością 3,5 procentu tłuszczu to zobaczymy, dużą różnicę. Dwie te krowy, po 3,000 l. dadzą nam 6,000 l. Przy przeróbce domowej masła, z 6,000 l. mleka, — licząc po 30 l. mleka na kg. masła, uzyskamy 200 kg. masła, licząc przeciętnie po 4 złote kg. czyli razem, otrzymamy 800 złotych.

Weźmy teraz wypadek, w którym mleko to, tj. 600 litrów o zawartości 3,5 procentu tłuszczu oddajemy do mleczarni. Wtedy to, licząc przeciętnie jednostkę po 6 groszy, uzyskamy 3,5 razy 21 groszy za litr, a 21 razy 6,000 da nam 1,260 zł. Jest więc wielka różnica w dochodach, a jeśli teraz, doliczymy na tę maślankę tylko 70 złotych rocznie, to zobaczymy, wielką a pewną różnicę. Jest 460 zł. w zysku, co dla gospodarza mającego 2 krowy, ma wielkie znaczenie. Bo, by wydobyć 40 złotych na podatki, schodzić nieraz musi od domu do domu, połowę wsi schodzi i nie może pożyczyć a nie wie o tem, że gdyby tylko chciał, to miałby swoich nie 40 ale 460 zł., które mu zabierają pośrednicy.

Mleczarnia, ma i inne dodatnie znaczenie w gospodarstwie i tak: mając dochód z krów, gospodarz stara się krowę lepiej odżywiać, przez co, otrzymuje lepszy nawóz, na czem też dużo zyska. Żeby krowę lepiej odżywiać, potrzeba na lato siał mieszanki, jak peluszkę, wykę, bobik, które dając nam najlepszą paszę, z bogactwem równocześnie i ziemię.

A i w czasie przednówka, kiedy to plony zapowiadają się nie źle, ale gospodarz pewnym nie jest, czy grad lub może jakaś inna siła żywiołowa nie przeszkodzi mu w zebraniu plonu, którego wobec braku gotówki, na przednówku nie zabezpieczył. Ale natomiast w porze tej, krowy dają dużo mleka, które sprzedane w mleczarni o ile ona tylko istnieje we wsi, da nam, stały, z góry przewidziany dochód tak, że gospodarka nasza, nie jest już jakby ślepa grą na kapryśnej loterii

zywiołów. Jak wiemy po wsiach naszych, zaledwie 30 procent mamy krów, których hodowla opłaca się a reszta, to szkoda koło nich zachodu, bo mleka dają mało i lichy. I tu strata, — sprzedać taką krowę, też strata, bo za lichy towar, to i pieniądze licho. Ale tam, gdzie jest mleczarnia, to się już gospodarze lichych krów wyżyli, bo każdy stara się na wyścigi o lepszą hodowlę krów i na tem dużo gospodarze zyskują, bo po dobrej krowie, to i cielak tygodniowy więcej wart, a gospodarz, mając więcej grosza, pomyśli i o innych ulepszeniach, o których w przyszłości napiszemy

### Kiedy stanowiąc świnię i jakim knurem?

Dowiedziawszy się przy kupnie kiedy loszka się urodziła, wyliczymy łatwo, kiedy będzie miała rok. Przed tym terminem nie będziemy jej doprowadzali do knura pod żadnym warunkiem, mimo namawiań ze strony wiejskich znachorów, a zwłaszcza znachorek. Jeśli loszka nasza jest ślicznie wyrosnięta, dużo miała ruchu na słońcu i świeżym powietrzu i była mądrze karmiona, w takim razie jej żywa waga nam rozstrzygnie, czy już czas na nią. Jeśli loszka nasza ma 10 miesięcy skończonych, a waży 120 kg. to jednak może my ją wyjątkowo dopuścić do knura. Pod żadnym warunkiem nie dopuścimy jej do knura pierwszego lepszego. Będziemy się starali wynaleźć dla niej knura najlepszego, dokładnie badając go co do budowy, zdrowia i płodności. Najmądrzej jest gdy pojedyncze wiejskie organizacje gospodarskie utrzymują stacje knurów. Taki knur zakupiony z pieniędzy spółnych daje nam gwarancję, że po nim i po naszej doskonale wychowanej loszce możemy się doczekać prosiąt conajmniej tak dobrych jak rodzice: Jak przyjdzie jej sprzedać, to zupełnie sumiennie będziemy mogli od nabywcy wziąć nawet znaczne pieniądze, bo za jego dobre pieniądze dajemy towar pierwszorzędny, doskonałego prosiaka.

A tymczasem co się na naszych wsiach dzieje?

Loszka 4 — 5 miesięczna przyprowadzono do takiegoż samego knura, daje potomstwo w wieku 8 — 9 miesięcy, gorsze znacznie od siebie, bo słabe liche bez warunków do życia. Stąd świnię nasze po wsiach coraz gorsze.

Gdyby w każdej wsi znalazła się 10 gospodarzy, którzyby dokładnie przestudjowali powyższe uwagi i do dzieła się wzięli, to prędko uzyskają takie pieniądze za prosięta, że im się opłaci sprowadzić z którejś znanej sławnej chlewni krajowej, knura do chowu. Wprawdzie można uzyskać kredyt na zakupno knura hodowlanego, ale o ten kredyt bardzo trudno. Do Was to zwłaszcza Młodzi Gospodarze i Gospodynie moje słowa się odnoszą! Wam to zaczynającym życie wypada poprobować, czy tak często zaległa pole hodowli świń nie da Wam tego dochodu, o jakim się i u nas w Polsce i zagranicą ogólnie słyszy. I słusznie, bo hodowla świń jest jednym z najlepszych źródeł dochodu rolnika na wsi, tak małego jak i wielkiego.

### Unikać zadawania suchej siczki.

Wszelkie siczki, bądź ze siana, koniczyny lub ze słomy, powinny być skrapiane wodą z powodu ich szklistej powierzchni. Jeszcze lepiej, gdy poleżą we wodzie, napęcznieją i w ten sposób stają się łatwiejsze do połknięcia i strawienia. Zdarzają się bowiem wypadki, że sucha siczka utkwii w przełyku, powodując rozmaite zachorowania. Siczka, jeśli poleży w kadzi pod wodą przez jedną dobę, jest bardzo dobra do skarmienia. Gdy jest się zmuszonym suchą siczkę dawać bydłu,

natenczas należy pomieszać ją z takim pokarmem który wymaga dłuższego przeżuwania.

### Pierwsza pomoc przy oparzeniach.

Oparzenia przez kwasy i ługi są w życiu codziennym bardzo częste. Tendencja wygojenia tych ropiących i trudno gojących się oparzeń stopnia niskiego i średniego jest bardzo niekorzystną i zależną od tego, jakie środki zastosowało się natychmiast po oparzeniu. Ogólnie znanem jest, że zastosowanie wody nie powinno mieć miejsca, a stosuje się chętnie oleje i tłuszcze. Niestety istnieje tu możliwość zakażenia rany, ponieważ zastosowany olej rzadko kiedy będzie wolny od zarazków. Długotrwałe ropienia ran są skutkiem tego.

Najglówniejszą zasadą przy zastosowaniu każdego środka, który stosujemy, aby ulżyć ból i przeciwdziałać następstwom, jakie rany z oparzeń przynoszą, jest zastosowanie go natychmiastowe. Opóźnienia o minutę mogą — szczególnie przy oparzeniach obszernych, — mieć skutki najfatalniejsze. Mało znanym, a jednak środkiem najskuteczniejszym przeciwko oparzeniom jest alkohol absolutny — w jego bezwodnej formie. Skutki, jakie alkohol wywiera są zadziwiające. Przy małych oparzeniach np. natychmiast po niebezpieczeństwie zastosowany, zapobiega on nawet tworzeniu się pęcherzyków. Oparzone miejsca, czerwono zabarwione, goją się po upływie kilku dni. Zasadą jednak jest tu, że alkohol bezpośrednio po oparzeniu powinien być zastosowany.

Zastosowanie jest łatwe. Jeśli chodzi o oparzone miejsca na rękach, to nalewa się do płaskiego naczynia porcelanowego dostateczną ilość alkoholu i kąpie w nim ręce. Na częściach ciała, których w powyżej powiedziany sposób traktować nie można, nakłada się napojone alkoholem opatrunki mulowe i odnawia często w taki sposób, aby oparzone części ciała zawsze pokryte były mocno alkoholem zwilżonymi opaskami. Alkohol koi, dzięki swej chłodzącej działalności, często nieznośne bóle i zapobiega, co jest bardzo ważnym zakażeniu rany, temwięcej, że przy mniejszych oparzeniach nie dochodzi wcale do tworzenia się pęcherzy. Przy zastosowaniu oleju i tłuszczów ma to zawsze miejsce, ponieważ nie są one nigdy jałowe. Podpadającym jest, że oparzenia traktowane alkoholem mgoją się szybko bez pozostaw. blizn. Przy oparzeniach większych powinien naturalnie lekarz objąć dalsze leczenie. Alkohol musi, rzecz jasna, być tak przechowany, aby był na miejscach gdzie istnieje możliwość oparzenia, niezwłocznie pod ręką. Aby zapobiec nadużywaniu tegoż (do picia) plombuje się butelki, a personel, który wchodzi w rachubę, musi być o zastosowaniu tegoż poinformowany. Czem szybciej zastosuje się alkohol, tem łatwiej goją się rany.

### Tylko zły gospodarz

naprawia narzędzia rolnicze dopiero wtedy, gdy ich do pracy potrzebuje. Powstaje przez to niepotrzebna mitrega i strata czasu. Przezorny rolnik obejrzy swoje narzędzia dokładnie podczas zimy i sprawdzi, czy niczego u nich nie brakuje. Jak wiadomo, każda drewniana część łatwo butwieje, a rdza zjada żelazo.

Smarowidło zabezpieczające żelazo od rdzy łatwo sobie samemu zrobić. W tym celu miesza się pół kg. smalcu wieprzowego z 15 gr. proszku ołówkowego czyli grafitu utłuczonego i nieco kamfory. Takim dobrze utartym tłuszczem smaruje się gruntownie wszystkie części żelazne i pozostawia do drugiego dnia. Wyciera się je potem suchym płatem. Tak stal jak i żelazo nabiorą ciemno -

ołowianego koloru i nie pokrywają się rdzą, nawet w miejscu na wilgoć wystawionem.

Drewniane części narzędzi najlepiej się trzymają jeżeli się je pociągnie farbą pokostową.

Przez dbałość i staranność o narzędzia rolnicze gospodarz oszczędza dużo kosztów, jeżeli nie odkłada nigdy żadnej reperacji na później. Nie powinno się czekać, aż się narzędzie całkiem rozleci, tylko je samemu naprawić lub dać do naprawy dopóki czas. Mała naprawa — to mały koszt, duża naprawa — to wielki koszt.

#### **W jaki sposób wyczyścić rdzę.**

By uchronić żelazne, lub stalowe powierzchnie, trzeba je nie tylko powlekać cieniutką warstewką tłuszczu, ale od czasu do czasu czyścić dokładnie i nanowo wysmarować.

Do oczyszczania części stalowych, czy żelaznych ze rdzy, trzeba sporządzić sobie mieszaninę, złożoną z 1/3 części (n. p. 5 dkg.) kwasu mlecznego, i 2/3 (n. p. 10 dkg.) oleju lewandowego. W mieszaninie tej umoczyć szmatkę i wytrzeć nią silnie zardzewiałe miejsce. Po wytarciu rdza znika natychmiast, ale miejsce pozostaje chropowate, i rdzewiałoby dalej to też trzeba je wypolerować. Z razu polerujemy zwykłym, najdrobniejszym papierem wycierowym (szmirglowym) następnie czerwienią angielską, a na ostatku tlenkiem cynowym (cynkweis).

Wszystkie tu wymienione składniki chemiczne, dostanie za kilkanaście groszy w drogerji.

#### **Kąsanie u koni.**

Brzydki i często niebezpieczny ten narów, ma swoje źródło przeważnie w złem obchodzeniu się z końmi, choć bywa też czasem dziedziczny. Zakorzeniony, w późniejszym wieku daje się z trudnością usunąć. Różne zalecane koszyki ochronne są kłopotliwe w praktycznym użyciu, a znów takie środki jak gorąca marchew, czy słonina, które mi kość parzyć może sobie cały pysk — nieco barbarzyńskie. Jeden z niemiedkich rolników podaje wypróbowany przez niego sposób, aby przystępując do złego konia trzymać w pogotowiu na patyku, kawał zepsutego i mocno cuchnącego mięsa. Koń jak wiemy, ma nadzwyczaj delikatne powonienie i czuje nieprzewyciężony wstręt do gnijących substancji pochodzenia zwierzęcego. To też kilkakrotnie zastosowanie powyższego środka ma go zupełnie od gryzienia oduczyc.

#### **W jakich miesiącach odbywają się żniwa na kuli ziemskiej.**

Wielu mniema, że żniwa na ziemi odbywają się w jednej porze. Tymczasem z wyjątkiem miesiąca lutego, odbywają się każdego miesiąca tak:

W styczniu: w Argentynie, Australji, Nowej Zelandji i Chili.

W marcu: we wschodnich Indjach, i w Górnym Egipcie.

W kwietniu: w dolnym Egipcie, na śródziemnomorskiej wyspie Cypr, w Azji Mniejszej, Syrii i Palestynie, w Persji i na amerykańskich wyspach Haiti, Kubie i Portorico.

W maju: w Japonji, na amerykańskiej Florydzie i w stanie Teksas, w środkowej Azji i Algirze.

W czerwcu: we Francji południowej, Hiszpanji, Portugalji, Włoszech, Grecji, Turcji, w stanie Kalifornja, Mississipi, Luizana, Oregon, Missuri, Kolorado, Kaukaz i Arkanzas, na wyspach Karolinach, Wirgińskich.

W lipcu: we Francji północnej i zachodniej, w południowo - zachodniej Anglji, w Szwecji, Niemczech, Austriji, w Rosji południowej, Rumunji, Serbji, Bułgarji i na Węgrzech. W Amery-

ce zaś w stanach: Michigan, Ohio, Wisconsin, Illinois, Indiana, Nebraska, w Górnej Kanadzie i N. Jorku.

W sierpniu i wrześniu: w Polsce, w Rosji północnej, w Belgji, Holandji, Danji, Norwegji, w dolnej Kanadzie, nad zatoką Hudsonską i w amerykańskiej Kolumbji.

W październiku: w Afryce północnej i w Peru  
W listopadzie: w Indochinach.

#### **Jabłko.**

Wartość jabłko, nie doceniamy zupełnie, chociaż, w naszym klimacie, jest ono, niczem nie do zastąpienia, środkiem odżywczym i leczniczym.

Łagodny, kwas owocowy, ułatwia trawienie, odkwasza krew, robi ją mniej kleistą, leczy wiele chorób, wzmacnia nerwy, pielęgnuje cerę, konserwuje zęby, w przeciwnieństwie do octu i kwaśnej soli, które są szkodliwe

To też, jabłko, jak wogóle owoce, powinno się często jeść, szczególnie rano i na kolację, a nawet na objad, można podawać jako dodatek do potraw n. p. do ryżu i kasz, lub jako marmolada do chleba, i jako kompoty.

Wino jabłkowe, szczególnie bezzalkoholowe, łagodzi doskonale gorączkę i pragnienie, a po winie z porzeczek, jest jednym z najlepszych win, w niczem, nie ustępującem drogim winom zagranicznym.

Nawet ciężko chorzy, mogą spożywać kompot z jabłek, bez korzeni, który jest dla nich nie tylko pokarmem, ale i lekarstwem Nie tylko sami sobie, ale i dzieciom nie żałujcie jabłek i owoców.

Prabaki nasze, jadły zawsze, przed spaniem, po kilka jabłek — „do poduszki”.

#### **Kwiaty, które będąc razem w jednym bukietcie, trują się wzajemnie.**

Nieraz już, po ułożeniu ładnego bukietu z świeżo ciętych kwiatów widzimy, jak w oczach prawie więdnie.

I tak zauważono, że chryzantema i rezera „mordują” inne kwiaty w bukietcie. Fiołki w wodzie, giną szybko w towarzystwie swych liści. Orchideje, umieszczone w wazie z jakimkolwiek kwiatem, trują swych sąsiadów. A n. p. konwalja umieszczona w tym samym bukietcie, obok narcyza, zatruwa mu życie.

#### **Mięsożercze rośliny.**

W ciepłych krajach, rosną rośliny, mające liście, w kształcie dzbanuszek z wieczkiem, na które dnie, jest trochę słodkiej wydzieliny.

Gdy owad jakiś, wejdzie do tego dzbanuszek, by wypić sok, roślina zamyka szybko wieczko dzbanka - liścia, a ostre włoski, którymi od wewnątrz liść jest pokryty, wbijają się w ciało owada, trawiąc je. Po spożyciu owada, wieczko liścia otwiera się, by znów czyhać na nową ofiarę.

W lasach Australji, jest drzewo o kształcie olbrzymiej, amerykańskiej agawy i o pięknym zapachu kwiatu. Liście ma około 6 m długie grube zaś około 30 cm, szerokie jak deski, z pnia, aż do ziemi zwisające ta, że z łatwością można by po nich chodzić, gdyby... nie to, że po wyjściu na górę, drzewo zamyka szybko liście i dusi człowieka. Krajowcy, drzewo to nazywają „drzewem diabłem”. Przestępca na śmierć skazany, wchodzi na to drzewo, które dopiero wtedy rozewrze swe liście, gdy z człowieka pozostaną tylko białe kości do reszty przez olbrzymie mrówki tamtejsze oczyszczone.

Drukarnia i nakładem drukarni „Dziennika Pomorskiego” w Gdyni.